

ALEKSANDER BARANOWSKI

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, Żydzi, dzielnica Dziesiąta, ulica Matejki, sąsiedzi

Dzielnica Dziesiąta i ulica Matejki w Lublinie

No cóż, dzielnica Dziesiąta powstała w latach 20 – tych. Były działki oddane przez zarząd miejski i mieszkali tam przede wszystkim legionści, kolejarze, pracownicy państwowi, urzędnicy. Te trzy grupy ludzi.

Ulica Matejki przy której mieszkałem to jest boczna ulicy, która kiedyś się nazywała Bychawska, a teraz się nazywa Kunickiego, i pierwsza ulica za kościołem w lewo, to była właśnie ulica Matejki, bo w tym czasie przed wojną i w czasie okupacji, i jeszcze dłuższy czas po wojnie to był trakt, to nie była ulica właściwie, tylko błoto było i tak dalej. I ta ulica łączyła ulicę Kunickiego z ulicą Nadrzeczną. To nie była długa ulica. Około 200 metrów, tak plus minus 200 metrów. Na tej ulicy też myśmy mieszkali, no i tam mieszkało kilka rodzin właśnie legionistów.

Oczywiście, [pamiętam swoich sąsiadów]. Tam mieszkał tak: pierwszy był kościół, potem mieszkali państwo Wąsiakowie, myśmy mieszkali, państwo Luterkowie, później mieszkali Abramowicowie, Kruk, o takie nazwiska tak.

Tam nie było kompletnie żadnych sklepów, żadnych, nic. Przy tej ulicy nie było sklepu żadnego. Chodziło się do sklepu na Bychawską, znaczy się na Kunickiego obecnie. Pamiętam ten sklep. To był sklep państwa Kijowskich. Pamiętam, to był taki sklep ogólnospożywczy.

Dom, w którym mieszkaliśmy, to był dom drewniany, działka była duża 1400 metrów, to była spora działka, duża działka, dom był bliżej ulicy, natomiast takie jak gdyby zaplecze, komórki, ubikacja, to były około 25 metrów od domu, w głębi. I tak wszystkie zresztą domy wyglądały wtedy. Teraz na przykład moja wnuczka kiedyś mnie zapytała: „Dziadku, czy to prawda, że chodziło się do ubikacji w zimę 30 metrów?” Ja mówię: „Tak, to prawda, to jest prawda”. Przy ulicy Nadrzecnej były zrobione takie jakieś stacje pomp, bo studnie były na korbę, betonowe te kręgi i na korbę. U nas była od schodków kilka metrów ta studnia i właśnie wtedy kiedy zrobiono te stacje pomp, woda powysychała w całej dzielnicy i nie było wody. I myśmy chodzili kilka lat, przy końcu róg Orzechowskiego i Matejki, to było dosłownie

jakieś 150 metrów, myśmy do hydrantu chodzili po wodę. Były małe dzieci, było pranie, to była bardzo, bardzo uciążliwa sprawa, bardzo uciążliwa. Dlatego, że dzielnica nie była skanalizowana kompletnie.

Tak. No cóż. To można by bardzo dużo opowiadać, i ja właśnie w tych swoich wspomnieniach, które pisałem, tam wszystko jest napisane bardzo dokładnie, o tej całej dzielnicy, bo ja tylko i wyłącznie pisałem o dzielnicy Dziesiątej.

[Jeśli chodzi o mieszkańców ulicy Kunickiego] no cóż... nie wiem od czego tu zacząć, no bo tam znowu masę ludzi znałem, masę miałem kolegów ze szkoły... no nie wiem. Pamiętam, że vis-à-vis kościoła był magiel państwa Tchórzewskich. Tam ludzie chodzili maglować bieliznę. Więc Tchórzewscy mieszkali, państwo Łowiccy mieszkali róg Mickiewicza i Kunickiego, no dużo, dużo, dużo ludzi... Piwowarek mieszkał... Piwowarek to był kolejarz. No trudno tak spamiętać w tej chwili. Znaczący ja pamiętam, tylko ja pisałem właśnie o tych swoich [sąsiadach], nie o wszystkich, ale o większości tych moich znajomych, moich sąsiadów pisałem.

Owszem, pamiętam Żydów, ale Żydzi nie mieszkali przy ulicy Kunickiego. Nie mieszkali. Ale przychodzili. Handlowali Żydzi. To znaczący wozem jeździli takim zaprzęgniętym w konia i krzyczeli: „Andel! Andel!” Ludzie wychodzili i wynosili tam różne rzeczy, tam garnki jakieś czy tam jakieś takie rzeczy do spania, jakieś poduszki wynosili i ci Żydzi to kupowali.

Data i miejsce nagrania	2006-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Stolarz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"